OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 CHOJNICE, dnia 29-go listopada 1925 r. Nr. 46

Szczęście.

— Czy wiesz, gdzie szczęście nasze mieszka?
— Cierniem porosła do niego ścieżka..,
Iść nią potrzeba, mozolnie, długo,
Znacząc swe ślady krwawych łez strugą..
Czoło swe stroić koroną z głogów,
Zebranych pośród życia rozłogów, —
Piersi się zbroi w puklerz miłości,
A serce w biały kwiat niewinności.
Na drogę taką bierze się w dłonie
Kosztur pielgrzymi, by na nim skronie
Oprzeć chwilami. Stopy się pęta
Poświęceń wstęgą. Wiara ją święta
Zacieśnić musi węzłem prostoty.
Odziać się trzeba w sukienkę cnoty,
Wziąć na ramiona ciężar nad siłę,
Nadzieje własne zamknąć w mogiłę,
Siebie — zapomnieć do znicestwienia
I własnych uciech zrzec się promienia;
Wzrokiem utonąć w gwiaździstem niebie,
Ukochać sercem wszystkich — prócz siebie.

Marja Jedlińska.

LILI.

OBRAZEK Z ŻYCIA WSPÓŁCZESNEGO.

Ciąg dalszy.

— Co za piękne gniazdko! — zawołała Lili z niekłamanym zachwytem. — Czy ty tylko zajmujesz je, cioteczko.

— Tak, moje dziecko, tylko my będziemy mieszkankami tej willi. Nie będziesz miała roju lokajów na usługi, ale moja Kasia obsłuży cię tak, że będziesz z niej zadowolona.

— O, jakiż piękny roztacza się stąd widok! Proszę cię, droga cioteczko, nie uważaj mnie za leniucha jeśli nic nie będę robiła.

— Ale cóż znowu? Pozwalam ci z chęcią bawić się w księżniczkę.

Podczas gdy tak rozmawiały, ciotka otworzyła drzwi prowadzące na werandę.

W tej chwili nadeszła z kuchni Kasia, pomogła Lili się rozebrać i ułożyć rzeczy.

Pokoik dziewczęcia był co prawda niewielki, ale czyściutki i bardzo gustownie urządzony... Prześliczny widok z okna zachwycił Lilę. Podczas gdy rozglądała się dokoła, ciotka wzięła się do rozpakowania walizki.

Lili chciała jej dopomódz w wyjmowaniu sukienek, lecz ciotka rzekła:

— Już ja sama to zrobię!...

W tej chwili zjawiła się Kasia, zamknęła okno i przyniosła świeżej wody do mycia. Lili zaczęła tymczasem rozsznurowywać buciki, lecz usłużna służąca przyklękła natychmiast, aby i w tej czynności wyręczyć panienkę.

Gdy Lili umyła się i przebrała, świeża i wesoła zjawiła się w stołowym pokoju, gdzie było już nakryte do kolacyi. Usiadła obok ciotki i z największym apetytem spożyła przygotowany posiłek.

— Chodź, dziecko — rzekła ciotka po skończonej kolacyi do dziewczęcia — zwiedzimy teraz ogród.

I ująwszy siostrzenicę pod ramię, poprowadziła ją do owocowego i warzywnego ogrodu, następnie do niewielkiej, lecz pięknie utrzymanej oranżeryi, w końcu usiadły w pięknej, cienistej altance.

— Tu możesz marzyć, ile ci się tylko spodoba, moja księżniczko!—rzekła ciotka.

— Ach, droga cioteczko, u ciebie to jest doprawdy za ładnie!...

Cały wieczór zeszedł jej na bieganiu już tu, już tam i zaglądaniu w każdy zakątek, wreszcie gdy się już na dobre ściemniło, ciotka zawołała ją do mieszkania i uścisnąwszy na dobranoc, poradziła udać się na spoczynek.

Lili nie kazała sobie tej rady dwa razy powtarzać; zmęczona drogą i tyloma wrażeniami z przyjemnością spoczęła w swojem łóżeczku. W pokoiku rolety były już opuszczone i świeca zapalona na tualecie.

Lili uśmiechnęła się rozkosznie.

— Jak to przyjemnie pobawić się tak troszkę w księżniczkę — pomyślała sobie.

Wkrótce sen skleił rozmarzone oczęta.

Nazajutrz słońce już dobrze z wysoka zaglądało w okienak, gdy się Lili obudziła.

Tu niema krzyku dzieciaków, któreby ją obudziły, niema ojca, ani brata, którymby trzeba było przygotowywać śniadanie, niema przeróżnych obowiązków od samego rana.

— O, błogosławiony spokój!

Po przez rolety zajrzał promień słońca i padł na twarz Lili, dziewczę przeciągnęło się leniwie i sięgnęło po zegarek.

— O, Boże, już po dziesiątej, o, gdyby tak ojciec o tem wiedział!

Wyskoczyła z łóżeczka i zaczęła się szybko ubierać. Wkrótce zeszła do pokoju stołowego i zastała w nim ciotkę, oddawna siedzącą przy robocie.

— Dzień dobry ci, cioteczko! Nie gniewasz się na mnie, że tak późno wstałam?

— Ale dlaczegoż miałabym się gniewać? Masz przecież zupełną swobodę.. Ze śniadaniem tylko nie mogłam na ciebie czekać, ale mogą dla towarzystwa wypić jeszcze szklaneczkę kawy. Pójdźmy, Kasia nakryła w ogrodzie.

Ciotka wzięła koszyczek z robotą, wyszła wraz z siostrzenicą przez sień na ogród.

— Kasiu proszę podać kawę dla panienki — zawołała, przechodząc koło kuchni.

Po chwili stało już śniadanie na czysto przykrytym stole w altance.

— Posil się teraz, moje dziecko!

I posmarowawszy bułeczki, podsunęła je na talerzyku dziewczynce.

Lili z wielkim apetytem wzięła się do jedzenia. Skończywszy śniadanie, rzekła:

— Ty, cioteczko, jesteś taka pracowita, podczas gdy ja — niczego nic jeszcze od samego rana nie robiłam. Pójdę i przyniosę sobie też co do roboty,

— A to na co, moja droga? Przecież przyjechałaś tu dla wypoczynku używaj go więc... Może położysz trochę w hamaku?

I z temi słowy poprowadziła Lilę w głąb ogrodu i dopiero ułożywszy ją w hamaku wygodnie, zwróciła się ku domowi.

— Muszę cię teraz samą na chwilę pozostawić — rzekła, odchodząc — ale przyślę ci przez Kasię jaką książkę do czytania.

Po chwili zjawiła się służąca i podając Lili obiecaną książkę, rzekła:

— Czy panienka co sobie jeszcze życzy? Może przynieść poduszkę pod głowę?

I nie czekając na odpowiedź, skoczyła znowu i krótce wróciła, niosąc poduszkę. Ułożyła ją starannie pod głowę dziewczęcia, mówiąc:

Gdyby panienka co potrzebowała, to proszę mnie zawołać, jestem zawsze w pobliżu.

Poczem oddaliła się.

— Rzeczywiście żyję jak prawdziwa księżniczka! — pomyślała, uśmiechając się sama do siebie Lila. — Ciekawa jestem, coby też Stefan powiedział, gdyby mnie tak teraz zobaczył?..

Rozłożyła książkę i po chwili zupełnie się czytaniu oddała. Czytała i czytała, zapominając o Bożym świecie.

— Jakie to cudowne! — zawołała wreszcie, gdy na chwilkę odłożyła książkę, aby się wygodniej ułożyć, spojrzała na opodal stojący stół pod lipą i z radością spostrzegła szklankę mleka. — A, stoliczku nakryj się!... Że też ja nie spostrzegłam, kiedy mi to przyniesiono? — rzekła do siebie, poczem zeszedłszy z hamaku, podeszła do stołu i spożyła z apetytem drugie śniadanie.

Wtem na chwilę zamyśliła się, przypomniała też sobie, że jej nowa letnia sukienka jest trochę pognieciona i trzeba byłoby ją odprasować. Udała się więc do kuchni, aby włożyć duszę w ogień, lecz tu zastała Kasię, właśnie kończącą już prasowanie owej sukienki, a ciotka przygotowywała dla Lili ulubioną przez dzieweczkę leguminę.

— Ależ, cioteczko, zupełnie mnie zepsujesz! — zawołała Lili, całując ciotkę czule.

— Zdaje ci się tylko! — odpowiedziała przyjaźnie ta ostatnia.

— Ciociu — szczebiotała dalej Lili — dla kogo ty gotujesz tyle zupy i jarzyn? Któż to wszystko zje?

— Zobaczysz, że się znajdą na to amatorzy — odrzekła ciotka tajemniczo.

Rzeczywiście w godzinę później Lili, chodząc po ogrodzie, ujrzała ze zdziwieniem cały łańcuch biednych zgarbionych staruszków, kobiet i dzieci, z których oblicza wyglądała nędza.

Dziewczę patrzało z litością, lecz i z pewną ciekawością, gdy ciotka podawała każdemu z kolei garnuszek ze strawą i spory kawałek chleba i każdego żegnała przyjaznemi słowy.

Nakoniec oddalili się owi osobliwi goście, a Lili patrzała za nimi w zamyśleniu.

Dopiero głos ciotki obudził ją z zadumy:

— Lili, zupa stygnie!

— Idę, cioteczko!

Wszystko już było przygotowane, gdy dziewczę weszło, tak, że pozostawało tylko usiąść i jeść, co też Lili zaraz z chęcią zrobiła.

Po obiedzie ciotka zaproponowała spacer, Lili zgodziła się chętnie. Po chwili obydwie panie były już gotowe, udały się do ładnie urządzonej kawiarni poza miasteczkiem.

Tam Lili poznała pewną bardzo miłą panienkę, z którą się też zaraz zaprzyjaźniła.

Wanda była z rodzeństwem i rodzicami Lili patrzała z uśmiechem jak ta najpierw rozdała siostrzyczkom i braciom bułeczki i kawę, zanim sięgnęła po swoją szklankę. Dziewczęta polubiły się bardzo. W powrotnej drodze szły, trzymając się pod ramię i rozmawiając z ożywieniem. Miały tyle sobie do powiedzenia.. Przy rozstaniu obiecały sobie solennie często się odwiedzać. Na szczęście nie mieszkały daleko od siebie. Lili była zachwycona swą nową przyjaciółką.

— Ach! jaka ta Wanda rozsądna, a jaka ładna!.. Od pierwszego wejrzenia zaraz ją polubiłam. Prawda cioteczko, że mogę ją niekiedy odwiedzić?...

— Ależ tak, dziecko, ile tylko razy będziesz miała ochotę. Cieszy mnie nawet, że znalazłaś sobie tak dobre towarzystwo.

Lili w odpowiedzi rzuciła się ciotce na szyję.

— Ach, ty kociaku! — groziła jej z uśmiechem.

— Doprawdy u cioci to jest tak czarująco, że chciałabym tu na zawsze pozostać...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka słów o hygienie i modzie krótkich włosów.

W dwutygodniku „Kobieta w świecie i w domu" z dn. 15 bm.

Moda raz jeszcze odniosła walne zwycięstwo nad tradycją i zakorzenionemi przesądami. Mimo licznych krytyk i protestów krótkie włosy zdobyły sobie obywatelstwo na obu półkulach.

Tak wielka zmiana w estetyce kobiecej musi wywołać pewne refleksje a mianowicie zastanowić się trzeba nad jej znaczeniem w dziedzinie higjeny i terapeutyki.

Wszyscy odnośni specjaliści zgadzają się w orzeczeniu, że włosy często obcinane zyskują na gatunku i trwałości. Włos, nie wysilając się na wydłużanie, nabiera po kilku strzyżeniach większej żywotności, staje się silnym i lśniącym.

Krótkie włosy przynoszą duże korzyści higjeniczne, przedewszystkiem u dzieci, gdyż zmniejszają ogromne ryzyko wszelkich zarażeń „pasożytnych" i ułatwiają matkom utrzymywanie główek dziecięcych w należytej czystości.

Dla kobiety dorosłej krótkie włosy są również korzystne, jak dla dzieci. Dostęp powietrza do skóry jest właściwy, a zabiegi tualetowe są uproszczone i wymagają stanowczo mniej czasu niż dawne wymyślne uczesania.

Zabiegi terapeutyczne, a mianowicie masaże, tak zbawienne dla uwłosienia, są wiele łatwiejsze i prostsze, nie grożąc splątaniem włosów.

Jednak wiadomo, że każdy medal ma odwrotną stronę, i przytoczę tu kilka faktów ujemnych, na które doktorzy specjalnie zwracają uwagę.

Odsłonięcie karku odkrywa pewną ułomność dość często spotykaną, a mianowicie plamy czerwone, mniej lub więcej wyraźne na górnej części szyi — na to niestety niema skutecznego leczenia.

U innych znów kobiet krótkie włosy odsłaniają garby tłuszczowe, lipomą karku zwane, tu jednak operacja uwieńczona bywa zawsze powodzeniem.

Wreszcie częste podgalanie włosów, drażniące skórę wywołuje nieraz u pań tworzenie się wyrzutów, których szpecące ślady nieraz widzimy na karkach męskich. Dla uniknięcia tej przykrości dobrze jest po każdorazowym powrocie od fryzjera, przemywać kark watą hygroskopijną następującym płynem:

Boraksu: 10 gr, kwasu siarczanego 40 gr., wody różanej: 100 gr, wody dystylowanej 150 gramów.

Wogóle jednak zaleca się paniom o skórze drażliwej używać tylko nożyczek do włosów, a unikać stanowczo nietylko brzytwy, ale nawet maszynki do strzyżenia.

Myć głowy nie należy zbyt często, najwyżej raz na tydzień, częste mycie głowy może powodować łamanie się włosów.

Wody należy używać letniej, deszczowej z dodaniem łyżki sody oczyszczanej. Zimna woda źle wpływa na włosy.

Najlepszym płynem do mycia głowy jest następujący preparat, przygotowany w domu: Do pół litra wody przegotowanej dodać 100 gramów spirytusu mydlanego, dwa żółtka, pół łyżki salmiaku.

Włosy zmoczone letnią wodą potrzeć tym płynem i otrzymaną pianę pozostawić na głowie 5 minut. Spłókać letnią wodą z dodaniem dwóch łyżek octu owocowego.

Moda powodem dramatów małżeńskich.

„Cri de Paris" opowiada, że jeden z znanych fryzjerów paryskich wynalazł cudowną wodę na obfity włos. Żywą reklamą dla licznie odwiedzającej sklep klienteli była małżonka właściciela. —Wszystkie panie podziwiały długie, gęste złoto blond włosy tej paryskiej Anny Csillag i tuzinami kupowały nadzwyczajną wodę.

Pewnego dnia, po długiej wewnętrznej walce żona fryzjera, nie mogąc się oprzeć panującej modzie obcięła sobie włosy.

Wściekłość męża nie miała granic, nie tylko że wydalił swą połowicę z domu, ale i zażądał rozwodu. Jako główny powód do rozwodu zrozpaczony fryzjer podał przyprowadzenie go do ruiny, dowodząc, że gdy z obcięciem włosów zbrakło żywej reklamy w postaci długich loków małżonki, już wody jego na porost włosów kupować nie będą.

Drugi analogiczny wypadek nieporozumienia małżeńskiego miał miejsce w Normandji. Śliczna młoda żona jednego z bogatych właścicieli ziemskich, posiadała wspaniałe włosy, które były zachwytem jej małżonka. Ulegając podszeptom przyjaciółek piękna pani Iwona poświęciła modzie swe przepiękne sploty.

Mąż, ujrzawszy żonę a la Garconne, zbladł z złości, zagryzł wargi, ale nie uczynił jej najmniejszego wyrzutu. Po kolacji przy kawie urażony małżonek, wsypał jakiegoś narkotyku do filiżanki żony i w nocy, gdy kamienny sen owładnął Iwoną, pan domu pochwyciwszy maszynkę do golenia, cichutko doszedł do łoża żony i zgolił jej ślicznie zondulowaną czuprynkę. Rano piękna Iwona ujrzawszy się w lustrze, wydała okrzyk zgrozy, na który zbiegła się służba, nie mogąca się powstrzymać od wybuchu śmiechu na widok swej łysej pani.

Tym razem pokrzywdzona żona żąda rozwodu. Mąż nietylko nie zgadza się na rozłąkę, ale odmówił żonie pieniędzy na kupienie sobie ratowniczej peruczki.

Rady dla gospodyń

Napoje i słodkie dania dla chorych.

Orzeźwiającą dla chorego jest woda chlebowa zrobiona z chleba razowego lub pytlowego, pokrajanego cienko i zrumienionego z obu stron, jak na grzanki. Grzanki te zalać wrzącą wodą, dodać skórki cytrynowej dla zapachu, a po wystudzeniu przecedzić przez sito — można dodać do tej wody trochę cukru, soku z cytryną i lekkiego wina.

Przyrządza się też wodę z jęczmienia pożywną i zdrową. 10 deka wypłókanego jęczmienia gotować w litrze wody z cienko okrojoną skórką cytryny lub pomarańczy przez godzinę. Przecedzić następnie przez sitko gęste, zaprawić sokiem malinowym i dawać chłodne do picia.

Doskonałą także jest woda jabłkowe, ugotowana z sześciu jabłek renet lub bursztuków. Rozkroić środki i gotować w litrze wody ze skórką jednej cytryny przez pół godziny. Przecedzić płyn — ocukrzyć, a jeśli lekarz pozwoli dolać trochę białego wina,

W niektórych chorobach chorzy mają zalecone picie wina korzennego, przyrządza się je w sposób następujący: Do litra wina czerwonego dodaje się kawałek cynamonu, 6 goździków, ćwierć kilo cukru otartego o skórkę z cytryny i zagotować, przecedzić i pić gorące.

Chłodzącym i miłym bardzo napojem jest sos z ugotowanych śliwek suszonych, których pół kila dobrze wymytych w najlepszym gatunku zalać litrem wody i rozgotować ze skórką mandarynki. Następnie przecedzić, przefiltrować przez watę, osłodzić w miarę potrzeby i chłodne dać do picia

Kompoty dla chorych przeciera się zawsze i podaje w formie rzadkiej marmolady, jabłka podaje się albo przetarte, albo pieczone. Owinięte w umaczany w wodzie biały papier sztetyny zielone, rapy lub renety — nie mówiąc o najlepszych ze wszystkich kuchennych jabłkach antonówkach, piecze się pod blachą lub w gorącym popiele — uważając żeby się nie wypiekły. Jak gotowe, odwinąć z papieru i podać choremu gorące z cukrem — pudrem.

Ze wszystkich legominek najpożywniejsze są wszelkie kisielki i galaretki. Galareta zrobiona na smaku, wygotowanym z nóżek cielęcych bez soli, odpowiednio sklarowana i doprawiona sokiem, lub winem, stanowi pożywne, orzeźwiające i smaczne dla chorego podanie.

Z pomarańcz wyciska się sok i ocukrzony lub naturalny podaje się choremu.

Rozmaitości.

Miłość powodem zmiany religji. O niezwykłym romansie, który zakończył się zmianą religji katolickiej na żydowską, opowiada łódzki „Rozwój".

Przed dwoma laty w restauracji Szyi Ginsburga w Łukowie młody urzędnik kolejowy 28 letni Stanisław Borkowski, poznał córkę właściciela, piękną Esterę i o boje młodzi pokochali się. Ojciec zauważywszy to, przeniósł córkę w zacisze domowe, wtedy Estera uciekła z ukochanym, przyjęła chrześcijaństwo i wyszła za Borkowskiego.

Ojciec wyrzekł się córki. Z górą rok trwała sielanka miłosna. Estera poczęła tęsknić do rodziny i judaizmu. Wreszcie dnia pewnego porzuciła męża i ze łzami w oczach zjawiła się przed ojcem, błagając o

przebaczenie i oświadczając, że pragnie wrócić do judaizmu. Zyskała przebaczenie i stała się ponownie żydówką.

Ucieczka żony wytrąciła rozkochanego mężczyznę z równowagi. Nie mógł znaleść spokoju, nie mógł za pomnieć. I oto kolejarz zjawił się w Łukowie, błagając piękną kobietę o powrót do niego. Odmówiła. Dopiero, gdy zaproponował zmianę wyznania, Estera i jej rodzina wyrazili zgodę.

W tych dniach w Warszawie odbył się w gościn nie udzielonem mieszkaniu jednego z działaczów żydowskich przy ul. Dzikiej przepisany obrząd rytualny, urządzony z niezwykłą pompą.

Na uroczystość przybył cadyk radzymiński, a do spełniania zasadniczego obrzędu religijnego zwanego „moiheil" zaproszono najsławniejszego pono specjalistę rytualnego, samego Majera Parnasa. Był nad to obecny i znany chirurg żydowski dr. Lichtenstein.

Nowemu judajczykowi nadano imię Abraham.

Ciekawe. jak długo potrwa jego nowe szczęście...

Jak powstał pierwszy samochód i jak go witano? W r. 1885 powstał pierwszy wóz motorowy. Już z wiosną rozpoczął dr. Karol Benz realizować w własnym warsztacie pomysł motoru benzynowego. Początek był bardzo ciężki. Wózek stawał co parę kroków, ściągając tłumy gapiów, patrzących na trzaskające pudło z uśmiechem pełnym politowania.

Tymczasem wynalazca coraz więcej udoskonalał swój motor i niedługo już jechał sto i więcej metrów bez defektu. Ale ludzie, którzy zresztą nigdy prawie nie byli wobec wynalazków nastrojeni przychylnie, podawali bierwszego automobilistę najostrzejszej krytyce. Często słyszało się podrwiwania i ubolewania, „jak człowiek inteligentny może siadać do wózka marnego, hałasującego nie do wytrzymania, kiedy przecież dosyć jest koni, woźniców i furmanek?"

Tymczasem ze 100 metrów uczynił się 1 kilometr szybkość zwiększyła się coraz więcej, częściej zdarzało się, że Benz wracał do domu na wózku, a nie pchając go z tyłu, czy popędzając woły, lub konie, zaprzągnięte ku ogólnemu pośmiewisku do pierwszego auta. Z końcem roku 1885 opatentował Benz swój wynalazek i dotąd rozpoczyna triumfalny pochód samochodów i wogóle motoru przez świat.

Najstarszy dokument, tyczący się Chrześcijaństwa. Na ostatnim posiedzeniu paryskiej „Akademji napisów i literatury" zdawał jej członek, Reinach, sprawę z treści niedawno odkrytego papyrusu, odczytanego w londyńskim „British Muzeum", którego jest własnością.

Wzmiankowany papyrus zawiera list po grecku pisany, cesarza Klaudjusza koło roku 45 naszej ery, do żydów do Aleksandry. Jestto, prawdopodobnie, najdawniejsze świadectwo, odnoszące się do istnienia chrystjanizmu, które pochodzi nie od chrześcijanina.

Cesarz nakazuje w liście swym żydom, osiadłym w Aleksandrji, aby nie pozwalili osiągnąć w tem mieście spółwyznawcom, pochodzącym z innych miast Egiptu, a także Syrji. Zachowanie bowiem tych ostatnich jest wielce podejrzane i szkodliwe, gdyż przyczyniają się do rozszerzenia zarazy, zagrażającej ludzkości. Cesarz oświadcza ze swej strony gotowość zwalczania tej zarazy.

Zdaniem sprawozdawcy, słowa powyższe mogą odnosić się tylko do szerzącego się wówczas chrześcijaństwa, które w swym charakterze mesjanicznym zapowiadało upadek państwa rzymskiego i powstanie na jego miejscu królestwa Bożego.

Żarty.

Idealista.

— Poradź mi, co mam czynić: żenić się z biedną panienką, którą kocham, czy też z bogatą wdową zupełnie mi obojętną?

— Z pierwszą, bo miłość, to jedyne szczęście na ziemi; ten tylko jest bogaty, kto ją posiada.

— Usłucham cię, ożenię się z biedną, którą kocham.

— A mnie przedstaw tej bogatej wdowie.

Podczas gry w piłkę nożną.

— Dlaczego — pyta jedna z pań, przyglądających się meczowi piłki nożnej — nie da się każdej z partji piłki oddzielnie? Nie potrzebowałyby przynajmniej bić się tak o jedną!

Wytłómaczył.

— Ciekawa jestem, dlaczego doktór sam się nie leczy?

— To jasne! Nie chce być samobójcą.

W szkole filmowej.

Reżyser: Śmielej, śmielej, niezdaro! Cóż u diabła, czy pan nigdy w życiu nikogo nie zamordował?

Srebrne wesele.

— Czterdzieści lat czekał, nim się wreszcie ożenił z miljonerką.

— Więc to w takim razie już srebrne wesele....

Modna służąca.

Pani do nowej służącej: — Maryniu nie zapomnij nakręcić zegara, idzie on zwykle piętnaście dni."

Służąca: — „Niech pani nie sądzi, że ja mam zamiar wykonywać pracę za moją następczynię.

Fachowiec.

Elektrotechnik woła z dachu domu do swego pomocnika: — „Jerzy, przytrzymaj dwa z tych drutów".

Jerzy: — „Już trzymam".

Elektrotechnik: — „Czujesz co?"

Jerzy: „Nie".

Elektrotechnik: — „Nie dotykaj więc tych drugich dwóch drutów, ponieważ mają silne napięcie elektryczne".

Znawca.

„Jestem bardzo ciekaw, czy z arki Noego łowiono ryby."

„Nie mogli łowić, ponieważ w Arce była tylko jedna para robaków."

Słusznie.

Dróżnik do idącego torem chłopca:

— Nie wolno tędy chodzić! Zejść mi zaraz!

— A jakże! Może ta komu i nie wolno, ale mnie nie tylko iść, ale nawet jechać wolno, bo i bilet sobie kupiłem, tylom się na pociąg spóźnił!

Powód do rozwodu.

„Co? Ona znowu się rozwodzi? dlaczego?"

„Ponieważ mąż jej nie był taki, do jakiego była przyzwyczajona".

Cięty.

Szewc: — „Jego trzewiki skrzypią ponieważ za nie nie zapłacił".

Krawiec: — „A więc dlaczego twoje ubranie nie skrzypi?"

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach